

istoria prawdziwa,

która się stała  
w Landzie  
mieście niemieckim

1568

**Historia prawdziwa,  
która się stała  
w Landzie  
mieście niemieckim  
1568**

wydał Dr Zygmunt Celichowski

**Armoryka  
Sandomierz 2018**

**Projekt okładki: Juliusz Susak**

**Copyright © 2018 by Wydawnictwo „Armoryka”**

**Wydawnictwo ARMORYKA  
ul. Krucza 16  
27-600 Sandomierz  
<http://www.armoryka.pl/>**

**ISBN 978-83-8064-643-8**

BIBLIOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

---

HISTORIA PRAWDZIWA  
KTÓRA SIĘ STAŁA W LANDZIE  
MIĘŚCIE NIEMIECKIEM.  
1568.

WYDAŁ

*Dr. Zygmunt Celichowski.*



W KRAKOWIE.

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO  
pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

1891.



## W S T Ę P.

Historycja o niewdzięcznych córkach, którym ojciec za życia całe przekazał mienie, od których następnie złego doznał obejścia a które podstępem — udając, iż więcej jeszcze posiada majątku — skłonił wreszcie do tego, iż czułą otoczyły go opieką, jest bardzo starą i we wszystkich niemal spotyka się piśmiennictwach. Nasza »Historja prawdziwa, która się stała w Landzie, mieście niemieckiem« nie jest więc oryginalnym pomysłem polskiego poety, lecz albo tłumaczeniem albo — co pewniejsza — dowolną przeróbką obcego utworu.

Na pytanie, z jakiego piśmiennictwa zaczerpnął nasz autor treści do swego poematu, zdawałaby się najprostsza odpowiedź, że z niemieckiego, skoro owa historyja miała się stać w »Landzie, mieście niemieckiem«. Sądzę jednakże, iż rzecz się ma inaczej.

Temat powyższy spotyka się w literaturze niemieckiej w licznych opracowaniach, z których najbardziej znanem i rozpowszechnionem jest to, które się znajduje w Jana Paulego »Schimpf und Ernst«. Dzieło to, zawierające 693 opowiadań, wyszło pierwszy raz z druku w r. 1522 a do r. 1568 t. j. do roku wyjścia naszej Historyi — było kilkanaście razy przedrukowane. Że jednakże tekst Paulego nie służył naszemu autorowi za źródło, okazuje się ztąd, że w dziele »Schimpf und Ernst« (wydanie Oesterleya z r. 1866, nr. 435) powieść ta zawiera tylko 30 wierszy, że tam nie dwie, jak

w Historji, lecz trzy występują córki, że wreszcie opowieść Paulego toczy się w Anglii, jak się to okazuje z następującego ustępu: »Vnd da er sterben solt vnd meinten es wer kein blybens me da, da giengen sie vber den trog, da lag sant und stein darin, vnd ein Kolben, daran stund geschrifben also in engelischer sprach«.

Innem niemieckiem opracowaniu, zbliżonem w pewnym punkcie do naszej Historji, jest powieść Jana Sachsa pod tytułem: »Der Kolben im Kasten«. Zaczyna się ona od słów:

In dem Königreich Engellant  
 In der Hauptstadt Lunda genant  
 Da sas ein alter reicher Maun,  
 Der het drei Töchter wolgetan,  
 Den er allen drei Maenner gab,  
 Verheirat sie mit reicher Hab.

Ta stolica Anglii Lunda<sup>1</sup> przypomina Land naszego autora, ale i tutaj trzy są córki a rzecz dzieje się w Anglii, jak u Paulego. Nie mogę się przeto skłonić do przypuszczenia, że autor nasz zaczerpnął treści do swego poematu ze Sachsa, — sądzę owszem, że jak Pauli w »Schimpf und Ernst«, jak Sachs w swym »Kolben im Kasten«, jak wreszcie i inni niemieccy pisarze (n. p. Luther w Tischreden), tak i nasz autor czerpał z jakiegoś wspólnego, niezawodnie łacińskiego źródła.

Nie udało mi się niestety odnaleźć łacińskiego tekstu, któryby bardziej był zbliżony do naszej Historji. Dla mojej hipotezy, którą w dalszym ciągu postawię, wystarczy jednakże wykazanie, iż przed r. 1568, t. j. przed rokiem wydania Historji, wyszły z druku łacińskie zbiory, zawierające także ową powieść.

<sup>1</sup> Oczywiście Londyn. Miasta Land w Niemczech niema.

Oesterley we wspomnianem wyżej wydaniu Paulego *Schimpf und Ernst* przytacza kilkanaście dzieł, które zawierają opowieść o niewdzięcznych córkach. Ze spisu tego wymienię te, które wyszły w łacińskim języku przed r. 1568 — a może kto szczęśliwszy odemnie zdoła odszukać tekst zbliżony do naszej Historji bardzo od tych, które mnie są znane:

*Scala celi, fratris Ioannis Iunioris*, 1480. Ulmae.

*Speculum exemplorum*, 1481. Daventriae.

*Herolt Ioh.*: *Sermones discipuli de tempore et de sanctis et Promptuarium exemplorum*. 1486. Nurembergae.

*Ioh. de Bromyard*, *Summa praedicatorum*. s. l. et a.

Jakkolwiek nie udało mi się odszukać źródła, z którego nasz autor czerpał, sędzę, iż wykazana jest możliwość, że tem źródłem było jakie dzieło łacińskie.

Szczegół ten nabiera pewnego znaczenia w obec hipotezy, którą ośmielam się niniejszem postawić, iż, autorem naszej Historji jest Mikołaj Rej.

Gdyby bowiem wykazać się miało, że Historja może być jedynie tłumaczeniem lub przeróbką niemieckiego oryginału, to nie śmiałybym stanowczo bronić owej hipotezy, bo z tego, co wiemy o wykształceniu Reja, niepodobna przypuścić, że znał język niemiecki. Jak wiadomo, Rej nie wyjeżdżał za granicę Polski, a język niemiecki nie był wówczas w Polsce tak znany i uprawiany, iżby Rej czuł potrzebę wyuczenia się tego języka. Rejowi wystarczała łacina a wiemy, że i tę dopiero w późniejszych przyswoił sobie latach.

Zanim przystąpię do uzasadnienia hipotezy o autorstwie Reja, winienem nadmienić, że z dawniejszych autorów pisali o Historji: Juszyński w *Dykcjonarzu poetów polskich*, w t. II, str. 422—423 i Lelewel w *Księgach bibliograficznych*, w t. II str. 199—201,



żaden z nich jednakże nie starał się odszukać nazwiska autora. Dopiero p. Estreicher w pierwszym wydaniu Bibliografii XV—XVI stolecia z r. 1875 w części alfabetycznej robi przy Reju odsyłacz do »Historyi« i przytacza tamże:

»Historya prawdziwa, która się stała w Landzye mieście niemieckim z jednym kupcem (przez M. Reja?) (wierszem). Kraków, Wierzb., 1568, 4. O. Św.«

Nie wiadomo mi, czy umieszczone w nawiasie przypuszczenie zrobił czcigodny autor Bibliografii na podstawie autopsyi, czy zaczerpnął je z jakiego drukowanego źródła, lub też powtórzył udzieloną mu przez którego z biblijotekarzy wskazówkę. Ani jednakże egzemplarz biblijoteki Ossolińskich, ani Kórnicki, o którego istnieniu zresztą p. Estreicher, jak się zdaje, nie wiedział, nie zawierają żadnej zewnętrznej wskazówki, z którejby wzmiankę o autorstwie Reja zaczerpnąć było można. Na zapytanie zaś u Zarządu biblijoteki Świdzińskich (ordyn. Krasieńskich) odebrałem odpowiedź, że biblijoteka ta Historyi nie posiada. Ponieważ p. Estreicher przytacza w tytule Historyi słowa: z j e d n y m k u p c e m, których ani egzemplarz biblijoteki Ossolińskich ani Kórnicki nie ma, możnaby się domyślać, że słowa owe zawierał ów przypadły egzemplarz biblijoteki Świdzińskich. Byłoby to więc odmienne wydanie Historyi; sprzeciwia się jednakże takiemu przypuszczeniu tytuł przywiedziony dosłownie przez Lelewela, który opisuje właśnie egzemplarz biblijoteki Świdzińskich a słów onych w tytule nie przytacza.

Jedynie więc możliwym byłoby jeszcze przypuszczenie, że egzemplarz biblijoteki Świdzińskich zawierał rękopiśmienną notatkę: z j e d n y m k u p c e m albo może nawet wzmiankę o autorstwie Reja.

Więcej prawdopodobieństwa ma jednakże domysł, że słowa z jednym kupcem dostały się do tytułu *Historji* w »Bibliografji« jako skutek hipotezy o autorstwie Reja. Trzycieski wymieniając w żywocie Reja liczne dzieła jego, mówi: »pisał też pod figurą Kupca nadobną sprawę człowieka krześcijańskiego«; — uważając *Historję* za utwór Reja, domyślał się może autor hipotezy, iż to jest właśnie owa wspomniana przez Trzycieskiego nadobna sprawa człowieka krześcijańskiego pod figurą kupca — i tą drogą mogły się były dostać słowa z jednym kupcem do tytułu *Historji*. Byłaby to jednakże droga błędna — bo w całej *Historji* nie masz mowy o kupcu a przytoczona przez Trzycieskiego nadobna sprawa pod figurą kupca była niezawodnie innym, nieodszukanym dotychczas utworem Reja.

Nie przywiązywał też snąć p. Estreicher większego znaczenia do owej hipotezy, bo w drugim, zupełnem wydaniu *Bibliografji* przy »*Historji*, która się stała w Landzie«, nie powtórzył domysłu o autorstwie Reja.

Przystępując teraz do uzasadnienia mojej hipotezy, przytoczę najprzód przemawiające przeciw niej wątpliwości, które będę się starał obalić.

A najprzód mogłyby zachwiać moje przypuszczenie słowa Trzycieskiego, który wyliczając dzieła Reja, powiada: »A na ostatek iuż we wszystko się ochylnawszy, pisał księgi żywota człowieka poćciwego«. Wedle tych słów po »księgach żywota człowieka poćciwego«, czyli po *Zwierciedle*, Rej niczego już nie pisał, a że *Historja* nie znajduje się między wymienionemi przez Trzycieskiego pismami, możnaby stąd wyciągnąć wniosek, że nie jest ona utworem Reja. Ale najprzód ten sam Trzycieski powiada: »i wiele inych rzeczy pisał, co ich poginęło« a powtóre wyrażenia tego »na osta-

tek« nie trzeba brać dosłownie. Łatwo to sobie wytłomaczyć, że o dziele tak ważnem, jak *Zwierciadło*, które stanowiło główną pracę Reja i było niejako streszczeniem i zbiorem doświadczenia całego jego żywota, o dziele, w którym autor umieścił »Żegnanie z światem« mógł być biograf jego powiedzieć, iż pisał je »na ostatki już we wszystko się ochynawszy«. Nie wynika stąd jednakże, żeby po napisaniu *Zwierciadła* nie był miał Rej pisać jeszcze mniejszych rzeczy. Domysł mój dalszy jest nawet taki, że *Historję* napisał Rej po ukończeniu *Zwierciadła*, i że wyszła z druku już po skreśleniu żywota Reja przez Trzycieskiego, wskutek czego tenże, wyliczając utwory Reja, *Historji* nie wymienił. Rękopis *Historji* złożony był niezawodnie u Wierzbicy, drukarza a może i nakładcy dzieł Rejowych, a jak się domyślam, ukazał się w druku dopiero po śmierci autora. Tem sobie tłumaczę brak w *Historji* dedykacji, których nie zaniedbywał Rej w innych swych pismach, wychodzących jeszcze za życia jego.

Drugą wątpliwość mogłyby stanowić słowa w wierszu 361 *Historji*: »Jeszcze tego w Krakowie świeżą pamięć mamy« -- z których możnaby wnioskować, że autor był krakowianinem. Pamiętając atoli na słowa Trzycieskiego: »a wszakoż tu do krakowskiej ziemi barzo go zawždy przyrodzenie ciągnęło, dla dworu, bo bez tego być nie mógł« — łatwo sobie wytłomaczyć, że Rej mówiąc o Krakowie, użył wyrażenia: »w Krakowie — mamy«.

Pewną wreszcie wątpliwość możnaby mieć z powodu umieszczonego po przedmowie do czytelnika herbu *Wieniawy*, którą trudno z Rejem samym powiązać. Jeżeli trafnym jest przytoczony wyżej domysł, że *Historja* wyszła z druku już po śmierci autora i że dla tego wyszła bez dedykacji, to może będzie też trafnym do-

mysł, że owa Wieniawa — naznaczona w rękopisie i dla tego przez drukarza wytłoczona — odnosiła się do dedykacji, której autor nie zdążył już drukarzowi dostarczyć. Nie umiał też sobie wytłomaczyć tej Wieniawy Leleweł, który mówi: »żubra głowa Wieniawitów, czyli tłumacza ma oznaczać, czy tego, któremu milczkiem to dzieło destynowane. wyrozumieć nieumiałem«. Z rodzin pieczętujących się Wieniawą, z którymi Rej mógł być mieć stosunki, umiałbym tylko wskazać Leszczyńskich albo Mężyka, który ze wszystkich rodzin opisanych w Zwierzyńcu jedynym jest Wieniawitą.

Jakkolwiek tedy nie umiem wytłomaczyć, skąd się tu wzięła Wieniawa i do kogo się odnosi, to nie przeszkadza ona jednakże przypuszczeniu, że *Historya* jest utworem Reja.

Załatwiwszy się w ten sposób z wątpliwościami, przystępuję do dowodów przemawiających za autorstwem Reja.

Jako pośrednie, drugorzędne argumenta — przytoczę dwa szczegóły: najprzód, iż *Historya* drukowana jest u Wierzbęty, z którego drukarni, wyjąwszy *Żywoť Józefa*, wyszły wszystkie inne utwory Reja, — a powtóre, że poemat nie ma nazwiska autora, co nie było w zwyczaju u innych współczesnych pisarzów, a co właśnie wybitnie utwory Reja cechuje — wedle świadectwa Trzycieskiego: »a wszakoż na żadnym piśmie swym ani się podpisać ani swego imienia wspomnieć nie chciał«.

Ale jest pewna cecha, właściwa Rejowi, która i bez wymienienia nazwiska pozwala się domyślać autora: są to owe charakterystyczne podpisy i apostrofy umieszczone pod wstępami, pod dedykacyjami i w zakończeniach. Wymienię tu z nich niektóre.

W Żywocie Józefa — pod argumentem: Przyjmi za dobre; pod spisem osób: Ostatka się cztąc domyślaj.

W Zwierzyńcu — na tytule: Napowinniejszy przyjaciel prawda; pod dedykacją: Prawie życliwy przyjaciel, którego dobrze znasz.

W Apokalypsie — pod dedykacją: Twój życliwy towarzysz, którego dobrze znasz; pod »krótką przemową ku dobrym towarzyszom«: Strzeży sie.

We Wizerunku — pod przemową: »do tego, co czedł ty książki«: A zatym miej się dobrze, możeszli.

W Zwierciedle — pod wierszami »na Łodzia herb«: Przewieś, przewieś; na końcu pierwszych ksiąg: Pihet pihet poganiaj; pod przedmową do ksiąg wtórych: Mądrze gol; pod przedmową do ksiąg trzecich: Poganiaj, póki ches; na końcu ksiąg trzecich: A paś na swem, boć tam i z ugoru zajmą; pod »Żegnaniem z światem«: Nie śmiech to baranie.

Takie charakterystyczne podpisy znajdujemy także w Historii — i tak pod przedmową: Czyńże, co raczysz, a na końcu: Wolność a masz czas!

Ważny dalej argument za autorstwem Reja znajduję w wierszach końcowych 1413—1422, w których się autor zwraca do czytelnika i krytyków:

»A wszakoż ja z czemem też mógł na targ wyjechać,  
Choć lekki towar, przedsiem nie chciał go zaniechać,  
Bojąc się, by mi długo leżąc nie zapleśniał,  
A ktemu rozum prosty, aby wždy nie wieśniał.  
*Acz po onych robotach świętych a zacniejszych  
Przystaloby sie bawić już o rzeczach więtszych.*  
Ale kiedy nie stawa hawtarzowi złota,

I jedwabiem nie wadzi, byle szła robota.  
Lecz jeśli by i tego nam nie dostawało,  
Więc lnem partać, aby się wędzy nie próżnowało«.

Widzimy ze słów powyższych, że *Historya* nie jest utworem jakiegoś nieznanego, młodego lub początkującego autora, lecz pracą pisarza, który się dawniej już parał »robotami świętymi a zacniejszemi, a w przerwie między »rzeczami większemi«, »aby się wędzy nie próżnowało« — »wyjeżdża na targ z tym lżejszym towarem«, skąd nawet uczeni »niemałe pociechy i nauki mają«,

»zwłaszcza gdy się zabawia pilniejszym czytaniem  
»nad zacnymi sprawami i nad ich pisaniem«.

Do którego zaś pisarza z owego czasu dadzą się bardziej odnieść powyższe słowa, aniżeli do Mikołaja Reja, który się przedtem bawił rzeczami świętymi (*Psalterz*, *Postylla*, *Apocalypsis*), a świeżo wykończył swoją najzacniejszą robotę — *Zwierciadło*, czyli księgi żywota człowieka poczciwego, który — gdy mu »nie stawało złota, jedwabiem a nawet i lnem partać« (»pisał też dla dobra towarzyszków dialogi rozliczne, *Kostereę* z pijanicą, *Warwasa* z *Dikasem*, *Lwa* z kotem, *Gęś* z kurem, *Wojta* z panem i plebanem«).

»gdyż i w baśniach niemało rzeczy znajdujemy,  
któremi pod czas sobie rozum nasz ostrzemy«.

Za autorstwem Reja przemawia wreszcie język *Historyi* i styl i cały tok opowieści. Z charakterystycznych a niezwykłych wyrażen prawie wszystkie napotykają się i w innych pismach Reja, na co w słowniczku umieszczonym na końcu przedruku zwracam także uwagę. To, co *Wiszniewski* zbyt surowo o Reju powiada, że »i treścią i stylem jest zawsze i wszędzie prozaiczny, rozwlekły i powtarzający się aż do znudzenia« i że »kołuje ciągle około jednej myśli« — a co *prof. Zawiliński*

w wydaniu Żywota Józefa charakteryzuje jako styl Reja, t. j. »szerokie omawianie«, to się i do stylu Historji da zastosować, jakkolwiek i tutaj przebija plastyczne obrazowanie i trafiają się udatne podobieństwa, w których wedle Maciejowskiego — Rej sobie tak podoba. Wybitną również właściwością Reja jest moralizowanie, czem się i Historia w wysokim stopniu odznacza, — jako też — zaznaczone już przez prof. Nehringa lekceważenie mądrości książkowej, a powoływanie się na »prosty rozum«.

»Bo gdyby ustawicznie nad teologiją  
Mieli siedzieć abo też nad filozofiją,  
Snadźby im pod czas mogła taka pilność szkodzić,  
By sie inemi pisma nie mieli ochłodzić«.

Zebrawszy to wszystko, com wyżej powiedział, sądzę, że, jeżeli nie udowodniłem stanowczo autorstwa Reja, to przynajmniej wykazałem wielkie jego prawdopodobieństwo.



Nadmieniłem już wyżej, że dzisiaj dwa są tylko znane egzemplarze Historji, — z których jeden znajduje się w biblijotece Ossolińskich, drugi w biblijotece Kórnickiej. Niniejszy przedruk dokonany został z egzemplarza Kórnickiego.

Książeczka drukowana jest in 4<sup>o</sup>, bez paginacyi, z sygnaturami A—F, z których A—E zawierają po 4, sygnatura F 6 kartek, razem kartek 26. Kończy się druk na pierwszej stronie 26-jej kartki. Wierszy jest ogółem 1472. Lelewel przywiódł mylnie ilość wierszy i to: 742, — liczył snąc dwuwiersze, któremi Historia jest drukowana. Druk książki jest gocki. Po nad teks-

tem całej Historji znajduje się napis — po lewej stronie: Historia bárzo piękna — po prawej káżdemu potrzebna y pożyteczna.

Karta tytułowa podana na str. XV ozdobiona jest w oryginale drzeworytem. Herb Wieniawa umieszczony po przedmowie do czytelnika jest w oryginalnem wydaniu otoczony pierścieniem okrągłym.

Na zakończenie niechaj mi będzie wolno wyrazić podziękowanie p. prof. Brücknerowi i p. Bruchnalskiemu za łaskawą pomoc w poszukiwaniu źródeł Historji.

Kórnik, w grudniu 1890.

*Dr. Zygmunt Celichowski.*







**HISTORIA PRAWDZIWA**  
KTORA SIE STAŁA W LANDZYE MIEYSIE  
NIEMIECKIM / Z OSOBNEMI NAUKAMI / POLSKIM IĘ-  
ZYKIEM WYPRAWIONA / ROKU PANSKIEGO  
1568.



**Edward Prentis (1797-1854), Umierający starzec**

**W V. KSIĘGACH MOIŻE: W V KAP.**  
CŹĆI OYCA TWEGO Y MATKĘ TWOJĘ CHCESZLI ABYŚ DŁUGO  
ŻYŁ NA ZIEMI KTÓRĄ PAŃ BOG TWOY DA TOBIE.



## DO TEGO, CO TY KSIĄŻKI CZYTAĆ BĘDZIE.

Tu, mój bracie, coć za sprawę podawam przed oczy,  
Gdy będziesz czedł, wyrozumiesz, co sie też w niej toczy.  
Choć są rzeczy mniej poważne i zdadzą sie równe,  
I może je tak każdy krzcić, że są niegruntowne,  
5 Wszakoz ty, które na jaśnia pisma idą wszystkie,  
Przedsię, kto je czyta, ma z nich nie małe pożytki.  
I tuć oto przy tej sprawie, choć sie w mieście działa,  
Acz niepewna historia to sie będzie zdała,  
Gdyż własnych imion osób tych nie przypominamy,  
10 Których sprawy tu na piśmie ludziom podawamy,  
Wszakoz iż sie w Landzie, mieście niemieckiem, to stało,  
Gdyż to prawda, tedyć nam snadź po imionach mało.  
Ale jeśliżby w tej rzeczy zwał mię kto mataczem,  
Tedy sie mu chcę zastawić pewnym powiedaczem,  
15 Który tam był w tem to mieście, gdzie ta prawda była,  
A gdzie sie ta historia istotnie stoczyła,  
Bo ją tamże na ratuszu wymalować dano,  
Aby ją sobie za przykład na wieczny czas miano.  
A tak ten, coby nie wierzył a chciał prawdę wiedzieć,  
20 Jeśli by nie miał co czynić a miał próżno siedzieć,  
Niechajżeć do tego miasta sam sobie dojedzie,  
Tam z tego mniemania swego snadnie sie wywiedzie.  
Ale choćby też to dobrze zmyślona rzecz była,  
Tedyćto nie leda główka iscie wymyśliła,

- 25 Gdyż ten przykład tu przed oczy ludzkie wystawiony  
 Strofuje złe a niewdzięczne dzieci na wsze strony,  
 Które nigdy rodzicom swym powinnej miłości  
 Nie chowają, okazując im ty niewdzięczności,  
 Nie chcąc im w starości służyć, owszem gardzą imi,  
 30 Prawie jakoby ich niechcąc znać rodzicmi swymi.  
 Rodzicom też ten to przykład jest ku przestrzeżeniu,  
 Jak dzieciom pomagać mają ku dobremu mieniu,  
 Nie dając nic w ich szafunek za swego żywota,  
 Chcieli użyć wczasu swego a nie mieć kłopotu.  
 35 Przetoż czytając to sobie, mój bracie jedyny,  
 Proszę, niechciejże tu sobie znajdować przyczyny,  
 Abyś lekce ludzkie prace miał poważać sobie,  
 Wszakóż wierę czyni, co raczysz, wszystko wolno tobie.  
 Jedno się wždy strzeż omylić w tem hardem mniemaniu,  
 40 Boć nie dobrze, kto sie sadzi na swem własnem zdaniu.

Czyniże, co raczysz.



HISTORIA PAMIĘCI GODNA, KTÓRA SIE  
PRAWDZIWIE PRZYTRĘFIŁA W LANDZIE, MIEŚCIE  
NIEMIECKIEM ETC.

Land, miasto w Niemcech, acz jest nie owszem przedniej-  
Wszakże między inemi nie jest posledniejsze. [sze,  
Prze ony zacne swoje sprawy starodawne,  
Które k wiecznej pamięci i dziś tam są sławne,  
45 O czem pewne świadectwo zacni ludzie dają,  
Co w tych sławnych krainach niemieckich, bywają,  
A zwłaszcza w tem to mieście, gdzie sie ta rzecz stała,  
Która w ludzkiej pamięci słusznieby trwać miała.  
I mądrze przodkowie ich iście udziałali,  
50 Co tę sprawę na wieczną pamięć malowali,  
By na czasy potomne przestroga im była,  
Gdyż sie ta historia tak tam przytrefiła.  
Gdzie i ja widząc iście być tak rzecz potrzebną,  
Bych na piśmie zostawił sprawę tak chwalebnią,  
55 Udałem pióro swoje ku jej wypisaniu,  
Tuszając, że to, co sadzę na mem własnem zdaniu,  
Może przynieść niemały pożytek każdemu,  
Tak w leciech podeszłemu, jako i młodemu.  
Tu się snadnie poćciwy człowiek może uczyć,  
60 Jako w swoją powinność ma zawždy ułuczyć,  
I jak przeciw rodzicom swym się ma zachować,  
A jako im w starości powinien folgować.  
Rodzicy także mogą brać naukę z tego,  
Jak się z dziećmi obchodzić za wieku swojego.

- 65 Bowiem ta historia, która sie tu toczy,  
 Nie jednego ani dwu będzie kłóła w oczy,  
 Zwłaszcza tych, co rodzicom służyć sie zbraniają,  
 Chociaż i wychowanie i wszystko z nich mają.  
 Co sie oto w tem mieście jednemu trefiło
- 70 Zacnemu człowiekowi i tak w prawdzie było,  
 Który wdowcem zostawszy, dwie tylko córce miał,  
 I wielkim je dostatkiem w domu swoim chował.  
 Potem, gdy lat dorosły, wydał za mąż obie,  
 Mając pewną nadzieję i myśląc tak sobie:
- 75 Puszczę wszystkie majątność między dziatki swoje,  
 A ony niech opatrzą niedostatki moje,  
 I będą mi służyły w mej zeszej starości,  
 Bo już tam snadniej mogę użyć swych wczesności.  
 Owa z onej miłości ojcowskiej do dziatek,
- 80 Dał im wszystkie majątność i domowy statek,  
 Nie zostawiwszy sobie by namniejszej rzeczy,  
 A tego, co przydz miało, nie nie miał na pieczy.  
 Ano więc dobrze przyszłe czasy przepatrować,  
 Mali kto co, niewadzi, dla przygody chować.
- 85 Nacz sie mało rozmyślał ten starszek miły,  
 Któremu iscie więcej dziatki miłe były,  
 Niż ony jego wszystkie zacne majątności,  
 Z których wczasu użyć mógł w swej zeszej starości.  
 Dawszy tedy dobra swe w on cudzy szafunek,
- 90 Spuścił sie na dziecinny niepewny ratunek.  
 Lecz go to niepomału w rychle oszukało,  
 Bo nie długo starcowi tych wczesności trwało.  
 Krótkoć dziatki ojcowską miłość pamiętają,  
 I daleko inaczej im ją oddawają.
- 95 Stara tu u nas w Polsce przypowieść bywała,  
 Która jeszcze z ust ludzkich dziś nie wywietrzała,  
 Iż mówią: łacwej ociec abo matka biedna  
 Uchowa dzieci dwadzieścia, będąc sama jedna,

- A złych dzieci dwadzieścia, co Boga nie znają,  
 100 Jednegoż ojca, matki snadź nie uchowają.  
 Co sie w tych białych główkach jawnie pokazało,  
 Które na powinność swą prawie dbając mało,  
 Wziąwszy od ojca wszystko, służyć mu niechciały,  
 Więcej sobie trudności jakieś przekładały.
- 105 Bo ta, u której mieszkał, narzekać nań jeła,  
 Mówiąc, zem też tak wiele jak i druga wzięła,  
 A wždy ty jedno u mnie samej mieszkasz w domu,  
 Czas, by sie też gdzie udać ku inemu komu,  
 Widząc, iż nam czeladki i dziątek przybywa,
- 110 A żywność przytrudniejszym, toć jest prawda żywa.  
 Czasu też nam nie stawa do twojej posługi,  
 Zda mi sie za rzecz słuszną, być służył kto drugi.  
 Gdyż oto prze ty nasze domowe trudności  
 Nie możesz, miły ojcze, użyć swych wczesności,
- 115 A to k temu, iż u mnie więcej, niż dwa roki,  
 Zawszy na cię wychodzą niemałe obroki.  
 Chociażem też równy dział, jak i siostra, brała,  
 Niewiem wierę, czem lepszą onaby być miała.  
 Ona ma dobry pokój a ja służę tobie.
- 120 Przetoż, mój miły ojcze, uważ dobrze sobie,  
 Jeśliżeciem powinna też tak wiele służyć,  
 I wiedz, że wczasu swego tu trudno masz użyć.  
 Zwłaszcza iż nam przybywa co i dzień czeladzi,  
 Gdzie w tej zgrai staremu lada co więc wadzi.
- 125 A tak słusnie z tych przyczyn, które tu przynoszę,  
 Miej mię za wymówioną, pilnie o to proszę,  
 Jeśliżby jaki niewczas był w domu mym tobie,  
 Tedyć mamy przystojnie iście służyć obie.  
 Wszakoz chcąc ci pokazać wdzięczności swej znaki,
- 130 Przyjm, proszę, dziś odemnie ten dar ladajaki,  
 Żebyś wždy dla przygody miał ty kilka złotych,  
 Widząc, co sie przydawa dziś w czasiach oto tych.



- Ty słowa starzec słysząc od dziecięcia swego,  
 Rzkomo stateczną myślą niebacząc niczego,  
 135 Wdzięcznie przyjął od dziewczki ony jej obmowy,  
 Dokładając tak jeszcze tego temi słowy:  
 Wszytkę prawdę powiadasz, córko moja miła,  
 Żeś po ten czas w domu swym pilnie mi służyła,  
 I niemałość podjęła około mnie pracej,  
 140 Zostawając na równej, jak i siostra, płacej.  
 Słusznie tedy przekładasz ty swe wsze trudności,  
 Prze które nie mogę mieć u ciebie wczesności.  
 A prawieś tu powinna miłość okazała,  
 Żeś mię teraz przed czasem z tego napomniała,  
 145 Abych o twych trudnościach i o wezas swój radził,  
 K temu do drugiej siostry abych się prowadził.  
 Przetoż ja wdzięczen będąc tej twojej ochoty,  
 Pójde a doświadcze też i w drugiej tej cnoty:  
 Będzieli mię tak długo, jak i ty, chowała  
 150 A też pracą około mej starości miała,  
 Jakam znał w domu twoim, dziewczko moja miła,  
 Gdyś mi prawie jak ojcu w domu swym służyła.  
 A tak ci już dziękuję, jak dziecięciu swemu,  
 Niechci Pan Bóg nagradza to k twemu lepszemu.  
 155 Już ja tedy do drugiej dziewczki się prowadzę,  
 Owa też tak wezasowi swemu tam poradzę.  
 Tamże miły staruszek zalawszy się łzami,  
 Doznał, co jest za miłość między dziateczkami  
 Przeciwno swym rodzicom; owa w tej żałości  
 160 Szedł, drugiej doświadszając inakszej wdzięczności.  
 Tam ona z pirwu ojca z ochotą przyjęła,  
 I z wielką swą pilnością służyć mu poczęła,  
 Rozkazując czeladzi tak go mieć na pieczy,  
 Aby mu nie schodziło na namniejszej rzeczy.  
 165 Owa starzec podobno dalej, niż do roku,  
 Był chowan, to mogę rzec, na dobrym obroku.

- Wszakoz i tam nie długo ty roskoszy trwały,  
 Równie go, jak od drugiej, tyż słowa potkały.  
 Nie doszło spełna trzech lat wczasowi onemu,  
 170 Jak wymawiano strawę starcowi biednemu,  
 Wymiatając na oczy ty wszystkie trudności,  
 Które podejmowano o Jego Miłości:  
 Więc co się w domu działo przezeń za omieszkanie,  
 A z jakim kosztem było wszystko wychowanie,  
 175 Tak iż namniejszej rzeczy tam nie zaniechano,  
 W dwójnasób, niż nakład był, wszystko zrachowano.  
 A więc jeszcze i tego na koniec dotknięto,  
 Że na dziale daleko nas upośledzono.  
 Więcej druga, niżli ja, snadź przedemną wzięła,  
 180 A wżdy takiej o tobie pracy nie podjęła,  
 Jaką ja, miły ojczy, o tobie czyniła.  
 A w on czas, jakobyś snadź twa dziewczka niebyła,  
 Siostrzeń oddał co lepsze grunty i klenoty,  
 A wżdys tam nigdy nie znał takowej ochoty,  
 185 Jaką ja tobie w domu swym pokazywała,  
 I zda mi się, żeś dosyć już z siebie działała  
 Za ony dobrodziejstwa, com wzięła od ciebie,  
 Służąc ci i z czeladzią tu w domu u siebie.  
 Skąd wielkie omieszkanie mam i wielką szkodę.  
 190 I któż mnie kiedy za to uczyni nagrodę?  
 Przetoż, mój miły ojczy, widząc ty trudności,  
 Mógłbyś iście być na mię inakszej baczności,  
 I owszem tam, gdzieś więcej na dziale zostawił,  
 Żebyś się też tam więcej, niż tu przy mnie, bawił,  
 195 Nie życząc mi takich szkód, ani omieszkania,  
 Które około twego musza być starania.  
 A w domu z taką zgrają wszystkiego ubywa,  
 Więc mi też dziatek więcej, niż drugiej przybywa,  
 Czeladź też, gdzieby miała robić co inego,  
 200 Wiele mi omieszkawa, strzegąc wczasu twego.